

*Elżbieta Nowikiewicz*

## **Bydgoszcz to nie Heidelberg..., a Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć<sup>1</sup>.**

**Polsko-niemieckie sąsiedztwo w Bydgoszczy  
na przełomie XIX i XX w.  
w świetle literatury Marchii Wschodniej (Ostmarkenliteratur)**

Jak pisze Robert Traba: „Po wojnie prawie wszystko, co znajdowało się na jednej trzeciej obszaru Polski, stało się ‘poniemieckie’. Poniemieckie były oczywiście domy, w których mieszkaliśmy. Poniemiecki był bruk, zanim nie przykrył go polski asfalt. Poniemieckie (krzyżackie) były wreszcie czerwonoceglane zamki. Naturalność zajmowania tych dóbr była tak masowa i spontaniczna, że bardzo szybko oczywistością stało się, iż to wszystko jest nasze – polskie. (...) Oswajanie obcej przestrzeni stało się zasadą polityki integracyjnej”<sup>2</sup>.

Dzisiaj odkrywamy na nowo obecność pruską na zachodnich i północnych terenach Polski. Rozpoznajemy na nowo nasze miasta, które doczekały się w ostatnich latach swoich monografii. Historie niektórych regionów były pisane wspólnie. Coraz więcej mówi się na temat wspólnej troski o dobra kultury, próbując przewyciężyć obciążone ideologicznie interpretacje<sup>3</sup>.

Mimo szeregu pozytywnych historycznych i politycznych skutków przełomu 1989/90<sup>4</sup>, wiedza na temat wspólnej polsko-niemieckiej historii wielu polskich miast, w tym Bydgoszczy, wyłączając krąg zawodowych badaczy, w niewystarczający sposób się upowszechniła. Trudno chyba jeszcze dziś mówić o ponadnarodowej pamięci, choć nie da się zaprzeczyć, że się stopniowo krystalizuje.

Wielonarodowa kultura i historia Bydgoszczy i regionu ma swe korzenie w silnej obecności niemieckiej w Bydgoszczy na przestrzeni wieków, z których wiek XIX i początek XX miały największy wpływ na dzisiejsze oblicze miasta. Mówiło się wówczas o niemieckiej Bydgoszczy, ponieważ

Bydgoszcz była niejako stolicą Niemców Prowincji Poznańskiej<sup>5</sup>, którzy dominowali nie tylko liczebnie, lecz przede wszystkim społecznie i gospodarczo. Decyzją Traktatu Wersalskiego miasto zostało przyznane Polsce, co było postrzegane przez Niemców jako dziejowa niesprawiedliwość.

Celem niniejszych rozważań jest przybliżenie istoty obecności Niemców w Bydgoszczy na przełomie XIX i początku XX w., które zostaną przeprowadzone z pewnym dystansem do „wielkiej historii”. Wiadomości o dawnych mieszkańcach Bydgoszczy, zgromadzone na potrzeby tego artykułu, pochodzą nie z opracowań naukowych, lecz z niemieckojęzycznej literatury autorstwa ludzi związanych kiedyś z miastem oraz ówczesnych artykułów prasowych i reklam.

Wśród tych materiałów często można się natknąć na antypolskie ślady, których nie należy ani przemilczać, ani cenzurować. Pierwsza połowa XIX w. przebiegała spokojnie. Przedstawiciele obu narodowości czuli się tu za domowieni. Około 1848 r. interes narodowy zaczyna wprawdzie zyskiwać na znaczeniu, jednak o wyraźnej izolacji jeszcze nie może być mowy. Jednak rok 1871, a nade wszystko powstanie Hakaty w 1894 r., kończy pewien etap w stosunkach polsko-niemieckich. Ludność we wzajemnych relacjach stała się wobec siebie nieufna, podstępna, złośliwa<sup>6</sup>, twierdził autor jednego z artykułów o stosunkach narodowościowych w Prowincji Poznańskiej. Te cechy znajdowały ujście w licznych, nierzadko śmiesznych, procesach sądowych. Po 1894 r. działania niemieckiego rządu nie są przypadkowe, lecz spójne i skoncentrowane na osiągnięciu wyznaczonych celów, zawartych m.in. w programie Związku Marchii Wschodniej. Mówi się o pruskiej Kleinarbeit na wschodzie, często określanej z polskiej perspektywy germanizacją, z niemieckiej natomiast pruską polityką wobec Polski i Polaków (Polenpolitik).

W związku z faktem, że niemieckojęzyczni mieszkańcy miasta byli w większości elementem napływowym, należy odpowiedzieć na pytanie, kim byli, w jakich warunkach i dlaczego związali się z Bydgoszczą. Większość przybyła tu na skutek szeroko zakrojonej akcji werbowania w miejskie rejony m.in. rzemieślników, kupców, nade wszystko zaś urzędników i nauczycieli. W przeciwnym razie liczba chętnych do osiedlenia się w miastach Prowincji Poznańskiej z pewnością nie pokryłaby zapotrzebowania. Właściwymi środkami na ten cel dysponowała jednak dopiero Komisja Kolonizacyjna

(1886), która wspierała, również materialnie, przybyszów z zachodnich rejonów Niemiec. Działania takie skierowane były na liczebne wzmocnienie żywołu niemieckiego. W miarę możliwości, na wschodzie Niemiec mieli się osiedlać żonaci urzędnicy, ich partnerkami powinny być Niemki, ponieważ tylko one mogły być odpowiednim oparciem dla męża podczas pełnienia trudnej i odpowiedzialnej misji. Urzędnik żonaty z Polką był, jak mawiano, stracony dla sprawy krzewienia niemczyzny. Podobnie rzecz się miała z niemieckimi katolikami. Trudno było ich sobie wyobrazić jako parafian polskiego kościoła katolickiego<sup>7</sup>.

Podczas gdy Bydgoszcz w latach 60. XIX w. miała jeszcze pod względem liczby ludności zdecydowanie polski charakter, w latach 70. i 80. nastąpiło znaczące liczebnie wzmocnienie ludności narodowości niemieckiej. Rozwój Bydgoszczy wspierało dodatkowo osadnictwo ludności wiejskiej wokół miasta. Jednak proporcje politycznych rezultatów w stosunku do nakładów były niewspółmierne<sup>8</sup>. „Ostdeutsche Presse” pisała m.in.: „Z trudem ściągamy z zachodu inteligentne siły do pracy, ale oni przybywają i znikają. Z niechęcią porównują piękno, którym obdarowana jest natura i kultura w ich stronach, z lichym urokiem, jaki jest udziałem naszej ojczyzny, dla której brakuje im wewnętrznego zrozumienia, miłości do regionu porównywalnej z tą, jaką żywią tubylcy. W ten sposób nigdy nie będą u nas osiadli, przybywają i znikają (...) i nie dotyczy to wyłącznie Bydgoszczy”<sup>9</sup>.

Warto przytoczyć w tym miejscu inny artykuł z „Ostdeutsche Presse” (nr 32, 1882) na temat karnych przeniesień urzędników administracji pruskiej do Prowincji Poznańskiej. Gazeta podkreślała, że Poznańskie, ze swoim specyficznym stosunkiem narodowościowym i antagonizmami na tej płaszczyźnie, powinno być miejscem działania dla porządnych i najzdolniejszych urzędników. „Jeśli taktowne zachowanie, wyważona postawa, delikatna interwencja jest gdzieś konieczna, to w okręgach z mieszaną ludnością”<sup>10</sup>. Powołanie na tak trudną posadę miało być zaszczytem, a nie karą, czytamy w artykule<sup>11</sup>.

Niechęć części urzędników i przedstawicieli innych grup zawodowych do osiedlania się na wschodnich rubieżach Rzeszy wynikała z faktu, że w innych prowincjach żyło im się wygodniej, przyjemniej. Tak więc dominacja ilościowa na terenach wschodnich postępowała mozolnie i Niemcy liczebnie z trudem zyskiwali tu na znaczeniu. Tezy te dają się poprzeć szeregiem

przykładów. Z relacji Georga Minde-Poueta<sup>12</sup>, bydgoszczanina z wyboru, wynika, że przyjaciele z niedowierzaniem przyjęli wiadomość o jego wyjeździe do Poznania i objęciu tam posady dyrektora biblioteki i muzeum, podczas gdy miał już widoki na wniknięcie w berlińskie kręgi literackie i artystyczne<sup>13</sup>. Niewielu Niemców chciało ryzykować stabilizację osiągniętą na zachodzie kraju i przemieszczać się na wschód, nawet w zamian za gratyfikacje finansowe<sup>14</sup>. Przysługiwały one m.in. wybranym urzędnikom i nauczycielom niektórych typów szkół, którzy w pracy zawodowej i życiu prywatnym w sposób zadowolający wywiązywali się z obowiązków wynikających z przynależności narodowej, tj. organizowali się do współdziałania w ramach stowarzyszeń, żyli aktywnie wśród mieszkańców, nie zważając na różnice stanowe i klasowe, propagowali niemiecką kulturę i język, a nade wszystko byli świadomi zadań, dla których tu przybyli. Hrabia von Bülow w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie pruskim (14 stycznia 1902 r.) miał w związku z powyższym dodać, że praca w Prowincji Poznańskiej jest etapem na drodze do dalszego awansu zawodowego w karierze urzędniczej („Anwartschaft auf Beförderung”<sup>15</sup>). Również Klara Hofer<sup>16</sup> w swojej powieści „Miecz na wschodzie” („Das Schwert im Osten”, Stuttgart, Berlin 1915) pisała, że pobyt urzędników na wschodzie jest postrzegany przez wielu jedynie za „trampolinę do ministerstwa” („Sprungbrett ins Ministerium”<sup>17</sup>).

Z jednej strony, przybyli urzędnicy i nauczyciele, jako właściwi „Kulturträgerzy”, wprawdzie eksponowali swoją przynależność narodową, jednak w związku z kulturalnym, naukowym i społecznym zacofaniem Marchii Wschodniej w stosunku do prowincji zachodnich czuli się tu zapomniani i niedocenieni, a z tytułu miejsca zamieszkania nie chcieli uchodzić za Niemców drugiej kategorii.

Toteż w obawie przed rosnącym odpływem Niemców w inne rejony Rzeszy skończono z rządowym planem świadomego, ograniczonego inwestowania w rozwój Bydgoszczy i tzw. niemieckiego wschodu („der deutsche Osten”). Postanowiono ze zdwojoną siłą uprawiać konsekwentną politykę kulturalną, której apogeum przypada na lata 1894–1914. Plan podnoszenia poziomu kulturalnego Bydgoszczy (Hebungspolitik), uzupełniony o pielęgnowanie wiedzy o niej (Heimatkunde), stał się konsekwentnie realizowanym programem. Uważano, że tylko rozwinięte zaplecze kulturalne może gwarantować dalszy napływ i osiedlanie się Niemców na tych terenach. Co więcej,

starano się przeciwdziałać odpływowi z miasta wykształconych obywateli, które, jak mawiano, nie miało nic do zaproponowania. Powyższe działania stały się jednymi z ważniejszych priorytetów polityki pruskiej w Poznańskim. Dużo uwagi poświęcano przy tym gloryfikacji roli społeczności lokalnej i podniesieniu jej znaczenia w oczach nie tylko bydgoskiej opinii publicznej, ale całego narodu. Praca na płaszczyźnie lokalnej była odtąd wyraźnie eksponowana, aby w ten sposób dostarczyć dowodów na jej nadrzędną funkcję w procesie umacniania niemieczyny na wschodzie, a tym samym w Bydgoszczy. Czynniki lokalny wzrósł do roli podpory w ochronie i umacnianiu niemieckich i pruskich interesów na tym terenie<sup>18</sup>.

W opisywanym procesie dominującą rolę odegrali w pierwszej kolejności miejscowi działacze, pobudzający swoją aktywnością uczucia lokalnego patriotyzmu. Praktyczną metodą było m.in. oddziaływanie przez prasę, najbardziej dostępne ówczesnie medium. Zakładane przez Niemców stowarzyszenia starały się jednoczyć wspólne wysiłki w celu wspierania elementu niemieckiego w mieście. Dominującą rolę odegrało Towarzystwo Historyczne (1880), którego nadrzędnym celem było badanie i upowszechnianie przeszłości regionu. Do życia powołano Niemieckie Towarzystwo ds. Kultury i Nauki (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, 1902), skupiające najprężniejsze organizacje tego typu w mieście. W tym celu też wzniesiono w Bydgoszczy najważniejsze pomniki, które łączyły historyzm z polityką. Teatr niemiecki preferował sztuki niemieckich dramaturgów, w bibliotece miejskiej zgromadzono zaledwie 300 polskich tytułów w porównaniu z 75 000 niemieckich woluminów<sup>19</sup>. Powstała też inna ważna placówka o charakterze naukowym – Instytut Cesarza Wilhelma (1906), który Bydgoszcz otrzymała w zamian za zaniechanie planów utworzenia tu Uniwersytetu dla Marchii Wschodniej. Pamiętać przy tym należy, że rozwój kulturalny dokonywał się jednostronnie, stawiając w uprzywilejowanej pozycji obywateli niemieckojęzycznych, co bez wątpienia było realizacją wytycznych zawartych w pruskiej polityce wobec Polaków.

Ważnym ogniwem na drodze popularyzowania wiedzy o polsko-niemieckim koegzystowaniu na wschodzie była również literatura. Szereg powstałych w tamtym czasie powieści był owocem określonej polityki pruskiej wobec Polski i Polaków. Miały one sprzyjać werbowaniu kolonistów w te rejony, o czym świadczyć może rozpisanie konkursu literackiego na najciekawszą powieść dotyczącą Prowincji Poznańskiej<sup>20</sup>.

Dalsze rozważania, przybliżające specyfikę życia w Bydgoszczy na przełomie XIX i XX w., będą prowadzone właśnie w oparciu o powstałe wówczas utwory literackie. Kolejne życia społeczeństw dają się przecież odtworzyć poprzez życie jednostek, również wtedy, jeśli zasadniczym źródłem informacji jest literatura fikcjonalna. Dzień powszedni zawsze przenikał do literatury, a literatura zawsze czerpała tematy z życia codziennego. Pamiętać jednak należy, że podmiot narracji może przedstawiać zdarzenia, w których sam uczestniczył lub które zna z przekazu, lub które sobie wyobraża<sup>21</sup>.

W sumie powstało około 60 powieści, określanych mianem „Ostmarkenliteratur”, choć na sam konkurs nadesłano tylko jedną<sup>22</sup>. Można przypuszczać, że wśród pozostałych znajdują się takie, które zostały napisane pod wpływem tej akcji, choć nie zostały do niej zgłoszone<sup>23</sup>.

Literatura Marchii Wschodniej miała w ten sposób spełniać określone priorytety polityczne. Była skierowana w pierwszym rzędzie do niemieckiego odbiorcy, mieszkającego na wschodnich rubieżach Rzeszy. Pozostałym obywatelom Niemiec przybliżała problemy zagrożonej niemczyzny na wschodzie. Lektura tych opowiadań i powieści naświetla problematykę tylko z perspektywy strony niemieckiej i przedstawia obraz tendencyjny, często odbiegający od prawdy.

Carl Busse<sup>24</sup> był zdania, że prawdziwa znajomość problematyki Marchii Wschodniej, którą potencjalni autorzy mieliby się wykazać, była możliwa tylko dzięki wielopokoleniowej tradycji i zasiedziałości na tym terenie. Dla organizatorów konkursu nie było to jednak istotne kryterium. To, czego oczekiwali po tych powieściach, to, według Carla Busse: „Zgrabnie napisana, ciekawa beletrystyka, którą łatwo się czyta, która doczeka się kilkuset wznowień i w odpowiednim opakowaniu uzmysłowi szerokim masom konieczność uprawiania ostrej polityki wobec Polski i Polaków. W skrócie: ideałem byłby choćby Rudolph Stratz<sup>25</sup> mit hakatistischer Schutzpockenimpfung. Prościej będzie jednak zwrócić się bezpośrednio do Stratza albo Herzoga<sup>26</sup>, lub innych pisarzy ich pokroju, przewieźć ich w ciągu ośmiu dni wzdłuż i wszerz Prowincji Poznańskiej, włożyć im do ręki materiały propagandowe Hakaty i poprosić: ‘Proszę, teraz piszcie!’ . Ci zręczni, wprawieni w pisaniu mistrzowie rozrywki, którzy w roli literackich obieżyświatów (globtroterów) kiedyś będą nad Neckarem lub na rzeką Hudson, dziś są nad Dniestrem, to i nad Wartą sobie poradzą”<sup>27</sup>.

Zdaniem Carla Busse, jedyną pozycją, która prawdziwie naświetla tę problematykę, jest „Śpiące wojsko” („Das schlafende Heer”, Berlin 1904) Clary Viebig. Autorka tu mieszkała, dlatego też zdołała dobrze poznać realia Prowincji Poznańskiej.

Innym argumentem, którym posługuje się Busse, aby poprzeć swoją tezę o braku prawdziwej powieści traktującej w sposób rzetelny o problematyce Marchii Wschodniej, jest spostrzeżenie, że cała argumentacja o głębokich ludzkich konfliktach, wynikających z walki narodowościowej na tych terenach, służy jednak racji strony polskiej.

„Prawem Niemców, podobnie jak prawem Polaków, jest rozprzestrzenianie się na terenach, co do których roszczą sobie prawo. Ich prawem jest pielęgnowanie tożsamości narodowej, kultury i języka, a jeśli to możliwe – ekspansja. I jeśli chcemy słyszeć i chcemy wierzyć, że hakatyści walczą i działają ze szczerego, pełnego troski przekonania, to chcemy też słyszeć i wierzyć, że Niemcy, którzy są innego zdania, również z takiego samego szczerego i pełnego troski przekonania będą pozostawać z dala od drogi, która nie jest, ich zdaniem, słuszna. Z którą z tych grup zwiąże się niemiecki pisarz, którego tu próbujemy sobie wyobrazić – hakatysta czy niehakatysta, jeśli jest prawdziwym poetą, nie tylko będzie trwał ze swoimi, lecz pał lichy, wzniesie się ponad nich”<sup>28</sup>.

Krytykując pomysł rozpisania konkursu na najlepszą powieść o Marchii Wschodniej, Carl Busse stwierdził również, że „prawdziwy poeta” musi umieć dostrzec, że środki, którymi dysponują Polacy i Niemcy, nie są jednakowe. Choć, politycznie rzecz biorąc, Polacy stali na straconej pozycji, to z literackiego punktu widzenia właśnie oni dysponowali większymi możliwościami.

„Jeśli założymy, że pisarz uznaje ustawę wywłaszczeniową [rugi pruskie – E.N.] z punktu widzenia pruskiego państwa za konieczną i jako obywatel ją popiera – jako pisarz w konflikcie pomiędzy prawem państwowym a prawem naturalnym musi opowiedzieć się po stronie tego ostatniego, zawsze po stronie jednostki zagrożonej możnowładcami i ich prawem. W przypadku powieści osadzonej w realiach Marchii Wschodniej w konflikcie tym należy opowiedzieć się po polskiej stronie. Konflikt ten nie mógłby się nigdzie bardziej wzruszająco ujawnić niż w przypadku wypędzonych z ziemi rodzinnej Polaków. Gdzie dzieje się tragedia, tam jest serce poety. I jeśli

polityk w dążeniu do ostatecznego celu nie może zważać na ludzkie ofiary, poeta, który ludzkie uczucia odczuwa po ludzku, musi to robić. To nie jest sentymentalizm, to leży w jego naturze, jest jego pięknym prawem móc pochylić się nad nimi z litością.

Do tego dochodzi cały stosunek siły. Z jednej strony Niemcy skupieni w ramach najpotężniejszej struktury państwowej Europy, z drugiej garstka Polaków bez poparcia, jakie ma przeciwnik, która trwa razem, ponosi ofiary i walczy”<sup>29</sup>.

Jak wynika z opinii Carla Busse, zamierzeniem organizatorów konkursu nie było pozyskanie autorów, którzy stworzyliby dzieła literackie, lecz aby ukazali „prawdę” o Poznańskim i Polakach. Taką prawdę jednak, która nie zniechęci niemieckich kolonistów do przybywania w te strony<sup>30</sup>. Powyższą tezę potwierdza również fakt, że niektóre z powieści i opowiadań często nie miały nic wspólnego z regionem, poza miejscem akcji. Wiele spośród wspomnianych sześćdziesięciu tytułów z listy tzw. „Ostmarkenliteratur”, znalazło się na półkach bibliotek ludowych, miejskich i szkolnych. Nakładem Biblioteki Cesarza Wilhelma w Poznaniu opublikowano w 1911 r. listę ponad 40 pozycji 32 autorów, zatytułowaną „Heimatliteratur der Provinz Posen. Auswahl für Volksbibliotheken”<sup>31</sup>. Rekomendowały je gazety i czasopisma, wśród których w pierwszej kolejności wymienić należy organ prasowy Hakaty „Die Ostmark”.

Liczba przywołanych w dalszych rozważaniach utworów ograniczy się do powieści i opowiadań z kręgu Literatury Marchii Wschodniej dla Prowincji Poznańskiej, której reprezentantami byli bydgoscy autorzy, m.in.: Alfred Knobloch (1859–1916), Franz Werner (1862–?), Bertha Wegner-Zell (Ps. B. W. Zell u. B. v. York, 1850–1927), Clara Höffner (Ps. Klara Hofer, 1875–1955), Ellen Walter i von Poraj (Karl Swinarski) oraz Andreas Musolff. Kluczem do wyboru tych nazwisk była Bydgoszcz jako miejsce urodzenia lub zamieszkania pisarzy. Alfred Knobloch, Franz Werner, Bertha Wegner-Zell i Klara Hofer wybrali na miejsce akcji swoich powieści i opowiadań Bydgoszcz i okolice. Mimo że powszechna jest opinia o braku oryginalnego literackiego obrazu miasta, teksty literackie autorów związanych z Bydgoszczą bez wątpienia były kuźnią regionalnej myśli, której kształt determinowały wydarzenia historyczne ze swymi wielorakimi konsekwencjami. W ten sposób jej część stanowi uzupełnienie spójnej w swej treści



literatury Marchii Wschodniej Prowincji Poznańskiej, znanej pod pojęciem „Ostmarkenliteratur”.

Wymienieni tu przedstawiciele lokalnego życia literackiego byli za mało znani, a literaturoznawcy sklasyfikowali ich utwory na poziomie tzw. literatury trywialnej czy popularnej, stąd prawie nie uwzględniają ich współczesne historie literatury niemieckiej. O autorach mówi się jako o tzw. „wielkościach lokalnych” (Lokalgrößen). Informacji o nich należy zatem szukać w leksykonach literackich, słownikach biograficznych lub w ówczesnych czasopiśmie poświęconych problematyce regionalnej. Byli przedstawicielami różnych grup zawodowych. Pisarkami były Klara Hofer i Bertha Wegner-Zell. Alfred Knobloch piastował w latach 1899–1910 urząd nadburmistrza Bydgoszczy, natomiast Franz Werner był tu nauczycielem.

Cóż przeniknęło zatem z dnia codziennego do literatury? Jak postrzegali go bydgoscy autorzy? Co wyeksponowali?

W powieściach i opowiadaniach bydgoskich autorów przewija się temat niemieckiej wyższości cywilizacyjnej, polskiej agresywności i konfliktu polsko-niemieckiego, co potwierdzają nieliczne przykłady harmonijnego współżycia ludności polskiej i niemieckiej. Dotyczy ono raczej tylko od dawna osiadłych niemieckich i polskich mieszkańców. Nowi przybysze z trudem się tu aklimatyzowali. Gdziekolwiek ukazane regionalne więzi wskazywały raczej na wspólnotę ludności niemieckiej i wyłączały obecność ludności polskiej. Omawiane powieści stanowią zatem wkład do dyskusji na temat trudnego polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Siła narosłych uprzedzeń jest w nich tak duża, że dialog wydaje się być niemożliwy. Pojedyncze kontakty między Polakami i Niemcami w niewielkim stopniu normalizują sytuację. Niewiele jest też w powieściach fragmentów, w których mowa jest o dobrym samopoczuciu przedstawicieli narodowości niemieckiej w Prowincji Poznańskiej. We wzajemnych kontaktach dominuje powściągliwość i obawa przed obcym. Czują się tu niemile widziani. Pozorny spokój ujawnia przeciwieństwa, które dzielą sąsiada od sąsiada. Niemiec trzyma z Niemcem, a Polak z Polakiem. Ten antagonizm jest nader wyraźny u Klary Hofer w opowiadaniu „Miecz na wschodzie” („Das Schwert im Osten”). Akcja rozgrywa się tuż przed I wojną światową, a treść książki można uznać za konflikt polsko-niemiecki, przeniesiony na potrzeby autorki do domu rodziny niemieckiego nauczyciela Friedricha Mielickiego i jego żony Polki Józefy Mielickiej. Rodzina Fryderyka

nazywała się wcześniej Mielke, ale żeby się łatwiej zasymilować z polskim środowiskiem, zmienili nazwisko na Mielicki.

Autorka posługuje się w opowiadaniu wyraźnymi kontrastami. Polski fanatyzm i niemieckie poczucie obowiązku prowadzą nieuchronnie do ostrych konfliktów między małżonkami. Ona modli się do patronki Polski, Najświętszej Marii Panny, aby dała jej mężowi polskie serce. On przynosi do domu symboliczny miecz z podwójnym ostrzem, symbolizujący ciągłą walkę. Małżonkom przyświecają inne cele, co powoduje stopniowe oddalanie się ich od siebie. Można stąd wnioskować, że nadzieja na polsko-niemieckie współzycie na wschodzie jest daremna. „On miał rację i ona miała rację. Jednak gdy trafiają na siebie dwie racje, pozostają zgliszczą” – puentowała autorka. Zgliszczą przyniosła I wojna światowa, a opowiadanie było dedykowane 149 poznańskim nauczycielom, poległym w obronie zagrożonych granic na wschodzie w pierwszych miesiącach wojny 1914 r.

Małżonków łączy uczucie. Oboje kochają swoją ojczyznę. Powstał konflikt między ich wzajemną miłością i miłością do ojczyzny. Słowa: „On był jednym z wielu, którzy dla sprawy niemieckiej pracowali nad polskimi duszami (...). Ale praca nad jedną z nich była daremna”<sup>32</sup> mogą sugerować, że małżonkowie rozstali się i poszli w innych kierunkach, tak jak Polacy i Niemcy na wschodzie kroczyli własnymi drogami. Doświadczenia bohaterów opowiadania pozwalają na sformułowanie wniosku, że wszyscy mieszkańcy wschodu byli narażeni na konflikty i nieporozumienia i że „obosieczny miecz” („das zweischneidige Schwert”) był ślepo skierowany również przeciw Niemcom.

W efekcie Josepha wraca do męża. Powodem powrotu był lojalny stosunek pozostałych Polaków do cesarza niemieckiego. Polacy idą do wojska i śpiewają „Ich bin ein Preuße”. Nawet ksiądz wskazuje na Rosję, a nie na Niemców, jako na wrogów. Według autorki, wojna zjednoczyła Polaków i Niemców. Mielicki przewiduje, że miecz skieruje się teraz przeciw Rosji. Wrażenie jest jak najbardziej realne. Polacy walczą dzielnie w armii niemieckiej, rozczarowanie nastąpi najwcześniej w 1916 r.

Mimo że w centrum zainteresowania pisarzy znajdowali się Polacy i Niemcy, uwaga autorów była skierowana również na problematykę żydowską. W powieściach wyraźna jest pozytywna kreacja Żydów. Niemcy upatrywali w nich sprzymierzeńców. Żydzi często bowiem występowali

przeciw polskim interesom i opowiadali się za Poznańskiem w granicach państwa niemieckiego. Zorientowano się w ten sposób, jak Żydzi są ważni dla reprezentowania niemieckich interesów w Prowincji Poznańskiej. Dlatego też z pomocą pozytywnych kreacji postaci żydowskiego pochodzenia próbowano poprzez literaturę Marchii Wschodniej wzmacniać dla nich sympatię i wyjaśniać czytelnikom, dlaczego należy żyć z nimi w przyjaźni.

Taką pozytywną postacią jest Eli Lesser – Żyd z powieści Alfreda Knoblocha „Szklane ściany” („Gläserne Wände”, Berlin 1914). Z jednej strony, wyraźna jest agitacja nadburmistrza Bydgoszczy do pozostawiania na wschodzie, z drugiej jednak główna postać powieści, Eli Lesser, nie wytrzymuje tu, stopniowo rezygnuje i wyjeżdża. Opuszcza rodzinną miejscowość Zagorę, przenosi się najpierw do Poznania, potem do Berlina. Mieszkańcy prowincji są bowiem w powieści zagorzałymi antysemitami, w porównaniu do łagodniejszych przejawów tego zjawiska na zachodzie, choćby w Berlinie.

Ponieważ akcja utworu osadzona jest częściowo w Poznaniu, możliwe było dokonywanie porównań tego miasta z cywilizacyjnie lepiej rozwiniętymi ośrodkami na zachodzie. W powieści jednak Poznań cały czas się zmienia. Budowane są nowe ulice, kanalizacja i infrastruktura miejska. Usunięcie starych murów miejskich umożliwi budowę okazałych budynków użyteczności publicznej, a wszystko po to, aby uatrakcyjnić mieszkańcom pobyt w Poznańskiem i odwieść ich od zamiaru wyjazdu. Alfred Knobloch, którego niektórzy krytycy utożsamiali z postacią burmistrza ze „Szklanych ścian”, chce uczynić z Poznania „perłę wschodu”, ponieważ jego zdaniem „jest to wygłodniały kraj we wszystkim, co kryje się pod słowem oświata”<sup>33</sup>. Powieść mogła być w ten sposób antidotum na, jak to określano, „Ausländererei”.

Również Franz Werner, w cyklu opowiadań pod wspólnym tytułem „Z terażniejszości Bydgoszczy” („Aus Brombergs Gegenwart”, 1908), chęci opuszczenia miasta przez wykształconych obywateli przeciwstawia zasiedloność na tym terenie swojego głównego bohatera Georga Oye. Narrator twierdzi nawet, że Bydgoszcz to: „Eldorado dla emerytowanych urzędników wszystkich szczebli, dla emerytowanych nauczycieli i duchownych”<sup>34</sup>. Opowiadanie kończy się bajkowym happy endem.

W podobnym tonie utrzymany jest inny tekst Franza Wenera, powieść bydgoska „Das Sachsenhaus”, opublikowana w 1913 r. w odcinkach w dodatku do „Przeglądu Wschodniemieckiego” („Ostdeutsche Rundschau”), zatytułowana „Przyjaciel domu” („Der Hausfreund”). Strony rodzinne – tu Bydgoszcz – posiadają dla głównego bohatera magiczną moc. Tylko tu czuje się dobrze. Tylko tu jest oszołomiony specyficznym, niepowtarzalnym klimatem, tu oddycha przyjemnym „aromatycznym powietrzem” („würzige Luft”) i ulega domowej atmosferze. Czytelnik znajdzie w utworze liczne opisy terenów spacerowych nad śluzami i znajdujących się tam kawiarenek. Krok po kroku zrekonstruowana została historia budowy Kanału Bydgoskiego.

Porównanie Bydgoszczy z Poznaniem dokonuje się również w utworze Alfreda Knoblocha „Ojczyzna” („Heimat”, Berlin 1917). Wynika z niego, że w Poznaniu rzadko słyszy się niemiecką mowę, w Bydgoszczy natomiast prawie nie słychać na ulicach języka polskiego. W Poznaniu istnieje niewiele niemieckich sklepów, nad Brdą nie ma prawie polskich. W 1893 r. kurz i brud wśród wąskich uliczek Poznania utrudniał przechodniom oddychanie, a drzewa należały do rzadkości. W Bydgoszczy natomiast są szerokie, przestronne ulice i czyste powietrze.

Sposób porównania obu miast, zarówno na łamach ówczesnej prasy, jak i w wybranych utworach literackich, może sugerować, że istniała rywalizacja między stołecznym Poznaniem a Bydgoszczą, szczególnie w okresie wzmożonego uprawiania polityki podnoszenia poziomu kulturalnego w prowincji. W tej dziedzinie, jak twierdzili bydgoszczanie, nie poświęcono Bydgoszczy należytej troski. W związku z taką sytuacją, jak czytamy w opowiadaniach i powieściach, mieszkańcy Bydgoszczy czynili działania mające na celu poprawę istniejącej sytuacji i oczekiwali ze strony rządu konkretnych kroków, tym bardziej, że Poznań zyskał na płaszczyźnie kulturalnej i naukowej więcej niż Bydgoszcz. Lokalne gazety pisały nawet o skrzywdzeniu Bydgoszczy w stosunku do Poznania, o niesprawiedliwości, którą należy bydgoszczanom wynagrodzić. W powieści Franza Wenera „Das Sachsenhaus” wskazuje się na dwudziestoletnie zaniedbania państwa w tej dziedzinie. Wobec inwestycji poczynionych w Poznaniu, stwierdza się w utworze: „Chcą zgermanizować Poznań. Bardzo dobrze! My, mieszkańcy Marchii Wschodniej wiemy jednak, że Poznań nigdy nie będzie niemieckim miastem, można go faworyzować

(...) on jest i pozostanie polski. Jeśli jednak okruchy, które spadają z suto zastawionego stołu, przy którym siedzi Poznań, wykorzysta Bydgoszcz, wówczas będzie to oznaczało ogromne wsparcie dla egzystencji i utrzymania jej niemieckiego charakteru”<sup>35</sup>.

Z literatury Marchii Wschodniej czytelnik dowie się sporo o słabościach Polaków. W utworze „Ojczyzna” mowa jest o polskim braku kultury i obyczajów, anarchii gospodarczej, niewiedzy i korupcji. Cnotami polskimi są: wierność narodowi, gotowość do ponoszenia ofiar i religijność. Autorzy powieści ostrzegają przed silnym poczuciem jedności narodowej Polaków, która może w efekcie doprowadzić do odzyskania niepodległości i utworzenia suwerennego państwa.

Najwyraźniej uczyniła to Bertha Wegner-Zell w utworze „Na wschodnich rubieżach Rzeszy” („In des Reiches Ostmark”, Ino b.r.), którego akcja toczy się w miejscowości oznaczonej literą I. Liczne informacje sugerują, że chodzi tu o Inowrocław. Głównymi bohaterami są hrabia Ksawery Podbielski i jego syn Władimir. Obu postaciom nie są obojętne losy kraju, toteż całą swoją energię, czas i pieniądze poświęcają zniewolonej ojczyźnie. Ich marzeniem jest wolna Polska, jednak do celu zmierzają innymi drogami. Ojciec neguje ponoszenie ofiar na polu walki, opowiada się za mniej ryzykowną drogą, pracą organiczną, pracą u podstaw i wspieraniem rozwoju gospodarczego. Jego syn to rewolucjonista i powstaniec.

Autorzy podejmowali ponadto krytykę aktualnej sytuacji politycznej. Alfred Knobloch zarzucił decydom w Berlinie nieznaną wschodnioniemieckich problemów. W powieści „Szkłane ściany” czytamy, że nie mają żadnego pojęcia w zakresie podstaw politycznej poprawności<sup>36</sup>. W przeciwieństwie do rządzących, zasiedziali na wschodzie Niemcy, którzy od pokoleń mieszkają w Bydgoszczy, lepiej analizują rzeczywistość niż niejeden polityk.

W ten sposób przewija się w powieściach krytyka pochopnych i nieprzeemyślanych decyzji rządu niemieckiego wobec Polaków. W utworze „Ojczyzna” wskazuje się na błędy Komisji Kolonizacyjnej, która setkami ściąga niemieckich chłopów do Prowincji Poznańskiej, pozwalając wyjeżdżać obszarnikom. Dla autora nie jest to nic innego jak realizacja politycznych celów rządzących, którzy próbują zapewnić sobie głosy we wszystkich izbach parlamentu. Zamiast jednego junkra z 10 000 morgami, zasiedla się taki sam obszar 300 chłopami. W miejsce jednego wyborcy, zyskuje 300<sup>37</sup>.

Literatura Marchii Wschodniej była bardzo popularna, przez co skutecznie przyczyniała się do realizowania tzw. Aufklärungsarbeit. Mogą o tym świadczyć następujące fakty:

– Powieści dobrze się sprzedawały, stąd i wydawnictwa były zainteresowane ich publikowaniem. Wśród najbardziej znanych wydawców wymienić należy następujące wydawnictwa: Engelhorn ze Stuttgartu, Oskar-Eulitz z Leszna, Friedrich Ebbecke oraz Morawe & Scheffelt z Berlina.

– Książki zbierały skrajne recenzje, od bardzo pochlebnych do bardzo krytycznych. Można zatem wysnuć wniosek, że wyzwały emocje, a na pewno nie pozostawały bez echa.

– Poprzez wzbudzanie emocji teksty fikcjonalne łatwiej niż publicystyczne znajdowały drogę do odbiorcy. Poprzez losy swoich bohaterów i ich rozterki, niejako od wewnątrz, pokazywały życie codzienne i pracę w Prowincji Poznańskiej.

– Wplecione w niemal każdą powieść i każde opowiadanie wątki miłosne podobały się, dzięki czemu chętnie sięgały po nie czytelniczki.

Włączenie literatury w proces popularyzacji wiedzy wśród społeczeństwa to również i dziś skuteczne posunięcie. Naukowcy mogą bowiem napisać sto książek, a efekt społeczny będzie mniejszy niż w przypadku jednego bestsellera, udanego filmu czy programu telewizyjnego. W tamtych czasach tę funkcję spełniała beletrystyka, literatura popularna i felietony prasowe, najważniejsze dostępne ówczesnie media.

Mimo całej akcji popularyzowania wiedzy o życiu i problemach mieszkańców Marchii Wschodniej w zachodnich zakątkach Niemiec, była ona, zdaniem wielu pisarzy, nadal niewystarczająca. Alfred Knobloch w utworze „Ojczyzna” napisał: „Nasza prowincja ma tak złą opinię, że nigdy nie będzie dość mówienia o tym, co w niej jest dobre”<sup>38</sup>. Franz Werner z kolei dokonał swoistego, ale optymistycznego porównania. W cyklu opowiadań pod wspólnym tytułem „Z przeszłości Bydgoszczy” czytamy: „Bydgoszcz to nie Heidelberg (...), a Brda to nie Neckar. Ale i tu da się żyć”<sup>39</sup>.

---

<sup>1</sup> [„Bromberg ist kein Heidelberg (...) und die Brahe ist kein Neckar. Doch auch hier läßt sich's leben”]. F. Werner, *Aus Brombergs Gegenwart. 3. Auf der Kanzel*, [w:] *Aus dem Posener Lande*, Jg. 3, 1908, s. 275.

- <sup>2</sup> R. Traba, *Przestrzeń i pamięć kulturowa. Dwa przykłady dydaktyzacji historii poprzez wykorzystanie elementów krajobrazu kulturowego*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 58
- <sup>3</sup> K. Zernack pisze ponadto o politycznych „uwikłaniach” niemieckich badań historii ziem wschodnich i polskich badaniach historii ziem zachodnich. K. Zernack, *Nowa jakość wspólnej historii*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 119.
- <sup>4</sup> „Dla historyków polskich i niemieckich o wiele ważniejsze są jednak skutki historycznego i politycznego przełomu 1989/1990. A to dlatego, że dzięki temu przełomowi historia Polski została zwolniona z funkcji solidaryzowania się z polskim narodem, którą od dawna pełniła. (...) Historia znowu staje się historią. (...) Nie należy jednak zapominać o tym, że doświadczenia trzystu lat ‘negatywnej polityki w stosunku do Polski’, jako podstawa pamięci zbiorowej, mają ciągle – i nadal mieć będą – duże znaczenie”. K. Zernack, *Nowa jakość wspólnej historii*, [w:] „Borussia”, nr 27, s. 117.
- <sup>5</sup> Po 1848 r. nazwę tę stosuje się w historiografii niemieckiej dla określenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, znajdującego się w granicach zaboru pruskiego. Bydgoszcz administracyjnie podlegała Poznaniowi jako stolicy prowincji, podzielonej na dwa obwody regencyjne: poznański i bydgoski.
- <sup>6</sup> Por. *Zugeständnisse in unserer Provinz*, [w:] „Ostdeutsche Presse” 1877, nr 123.
- <sup>7</sup> Por. Halbe, *Deutsche Katholiken in der Provinz Posen*, [w:] „Deutsches Wochenblatt”, Jg. 12, nr 3, s. 102–109.
- <sup>8</sup> Por. F. Schinkel, *Polen, Preu en und Deutschland*, Wrocław 1931, s. 205.
- <sup>9</sup> [„Mühsam holen wir sie (intelligente Arbeitskräfte – E.N.) aus dem Westen herbei; aber sie kommen und schwinden! Unlustig vergleichen sie das Schöne, das ihnen Natur und Kultur daheim geboten haben, mit dem mageren Reize, der unserer Heimat zu teil geworden ist, und für den ihnen das innerliche Verständnis, die Heimatliebe des Eingeborenen, fehlt. So werden sie niemals bei uns seßhaft, sie kommen und schwinden (...) und das trifft nich Bromberg allein!”] – „Ostdeutsche Presse” 1904, nr 77. Niepowodzenie akcji kolonizacyjnej miało swe przyczyny również w koniunkturze gospodarczej, która panowała na zachodzie Niemiec. Za przykład może posłużyć rozwijający się prężnie przemysł w Zagłębiu Ruhry, który wchłonął ogromną ilość rąk do pracy.
- <sup>10</sup> [„Wenn taktvolles Verhalten, maßvolles Auftreten, rücksichtsvolles Vermitteln irgendwo nöthig, so ist es in Bezirken mit gemischter Bevölkerung”]. „Ostdeutsche Presse” 1882, nr 32.
- <sup>11</sup> W opracowaniach naukowych trudno jest znaleźć informacje o karnych przeniesieniach urzędników niemieckich do Bydgoszczy czy Poznania. K.H. Rehfeld (*Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirk Bromberg 1848–1871*, Köln, Berlin 1968, s. 267) podaje nawet, że Bydgoszcz, jak każde inne miasto, była jedynie etapem w karierze urzędniczej i twierdzi, że żadna selekcja, ani w negatywnym, ani w pozytywnym sensie, nie jest mu znana. T. Gey (*Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirk Bromberg 1871–1920*, Köln, Berlin 1976, s. 238) wspomina o jednej tego typu notatce w aktach. Jednak ówczesne dzienniki tu i ówdzie informowały o podobnych praktykach. Czytelnicy przyjmowali podobne informacje z mieszanymi uczuciami.
- <sup>12</sup> Georg Minde-Pouet (1871–1950), dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy (1904–1913), właściwy animator bydgoskiego życia kulturalnego, redaktor regionalnych pism popularno-naukowych, badacz twórczości Heinricha von Kleista.
- <sup>13</sup> Por. G. Minde-Pouet, *Von der ostdeutschen Kulturpolitik in der Provinz Posen 1898 bis 1914*, s. 117–118.
- <sup>14</sup> Urzędnicy mogli otrzymywać od 1903 r. dziesięcioprocentowy dodatek do pensji, tzw. „Ostmarkenzlage” (por. „Ostdeutsche Presse” 1903, nr 21, 29, 35, 38). Nie otrzymywali

go wyżsi urzędnicy, którym już przysługiwały mieszkania służbowe i dodatek wychowawczy („Erziehungsgeld”). Dzieci tych urzędników miały ponadto pierwszeństwo przy ubieganiu się o stypendia ze środków nadprezydenta prowincji. Dodatki do pensji nie były przyznawane dożywotnio, lecz zależały od osiągnięć („Ostdeutsche Presse” 1903, nr 14). Ich wypłacanie wstrzymywano w momencie opuszczenia Prowincji Poznańskiej lub niejednorodnościowo okręgów Prus Zachodnich.

- <sup>15</sup> Fragment przemówienia wydrukowała „Ostdeutsche Presse” 1902, nr 12.
- <sup>16</sup> Por. str. 58 niniejszego artykułu.
- <sup>17</sup> K. Hofer, *Das Schwert im Osten*, Stuttgart, Berlin 1915 (2 i 3 wyd.), s. 14.
- <sup>18</sup> Pruska polityka na terenach Marchii Wschodniej stała się u schyłku XIX w. chętnie poruszonym zagadnieniem na łamach wielu gazet niemieckich. Sądzić można, że bydgoskie siły lokalne próbowały również i tą drogą skupić na sobie i swoich problemach zainteresowanie opinii publicznej. Dokładały starań, żeby podważyć utarte stereotypy o niższości cywilizacyjnej wschodu i jego mieszkańców.
- <sup>19</sup> W. Bełza, *Biblioteka Miejska w Bydgoszczy 1903–1929*, [w:] S. Wierczyński (red.), *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*, Poznań 1929.
- <sup>20</sup> Autorem pomysłu było kierownictwo Hakaty, które rozpisało w 1913 r. konkurs na napisanie powieści, w której należało przedstawić problemy Marchii Wschodniej, niemiecką pilność, wytrwałość i zadania, jakie osadnicy mieli tu do spełnienia. Por. „Die Ostmark. Monatsblatt des Deutschen Ostmarken-Vereins”, Jg. 18, 1913, nr 11; F.S. Krysiak, *Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereins. Aus den Geheimakten der preußischen Nebenregierung für die Polenausrottung*, Posen 1919, s. 254f; por. też: M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark. Posener Heimatliteratur (1890–1918)*, Poznań 1998; s. 33–35; tejże, *Hinter den Kulissen des Ostmarkenvereins: zur Entstehungsgeschichte der „Ostmarkenromane”*, [w:] SGP; 22. – Poznań, Wydaw. Nauk. UAM, 1995, s. 65–76.
- <sup>21</sup> Cz. Karolak, *Dydaktyka literatury wobec potrzeb nauki języka w warunkach obcokulturowych*, Poznań 1999, s. 58.
- <sup>22</sup> Por. M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark...*, op. cit., s. 37.
- <sup>23</sup> Tamże, s. 39.
- <sup>24</sup> Carl Busse (ur. 1872 w Poznańskim, zm. 1918 w Berlinie), dziennikarz, krytyk, pisarz, autor kilku powieści i opowiadań z kręgu tzw. „Ostmarkenliteratur”.
- <sup>25</sup> Rudolf Stratz (1864–1936), autor poczytnych, popularnych powieści.
- <sup>26</sup> Rudolf Herzog (1869–1943), pisarz osiadły od 1890 r. w Berlinie, felietonista i redaktor naczelny „Neueste Nachrichten” w Hamburgu.
- <sup>27</sup> C. Busse, *Ein Preisausschreiben*, [w:] „Kölnische Zeitung”, nr 1322 z 24 XI 1913 r. [„ein geschickt gemachter, spannender Unterhaltungsroman, der dem großen Publikum wohlige eingeht, möglichst hundert Auflagen erlebt und in angenehmer Schokoladenmüllung der breiten Masse die Notwendigkeit einer scharfen Polenpolitik klar macht. Auf eine kurze Formel gebracht, wäre das ersehene Ideal etwa ein Rudolph Stratz mit hakatistischer Schutzpockenimpfung. Da wäre es doch viel einfacher gewesen, man hätte sich direkt an Stratz oder Herzog gewandt, hätte sie acht Tage durch die Provinz Posen spazierengefahren, hätte ihnen die Drucksachen des Vereins in die Hand gedrückt und gebeten: Bitte, nun schreiben Sie! Solche geschickten und bei aller Schnellfertigkeit anständigen Unterhaltungstalente, die als literarische Globetrotter bald am Neckar und bald am Hudson, heute am Dnjepr und auch mit der Warthe erfolgreich fertig geworden...”].
- <sup>28</sup> [„Es ist das gute Recht der Deutschen, ebenso wie der Polen, auf dem Boden, auf den sie beide Anspruch haben, sich auszudehnen, ihr Volkstum, ihre Kultur, ihre Sprache zu erhalten, zu sammeln, wenn möglich vorzuschieben. Und wie wir hören wollen und glauben wollen,



daß die Hakatisten aus ehrlichster und sorgenvoller Überzeugung kämpfen und handeln, so wollen wir auch hören und glauben, daß diejenigen Deutschen, die anderer Ansicht sind, aus gleicher ehrlicher und sorgenvoller Überzeugung dem Weg, der ihnen nicht der richtige scheint, fern bleiben. Zu welcher deutschen Gruppe sich nun auch der deutsche Dichter, den wir hier einmal konstruieren wollen, halten mag – er wird, ob Hakatist oder Nichthakatist, im Falle er ein wirklicher Poet ist, nicht nur in seiner Gruppe stehen, sondern auch ‘dem Geier gleich’ darüber schweben”.] C. Busse, *Ein Preisausschreiben...*, op. cit.

- <sup>29</sup> [„Selbst wenn wir unterstellen, daß er das mit der Enteignungsmöglichkeit operierende Ausnahmegesetz vom Standpunkt des preußischen Staates aus als notwendig anerkennt und als Staatsbürger es billigt – als Dichter muß er im Konflikt zwischen Staatsrecht und Naturrecht immer auf Seiten des letzteren stehen, immer auf Seiten des von den Machthabern, von dem allgemeinen Gesetz bedrohten Individuums. Im Gegensatz zu der Dichtung der romanischen Gesellschaftsvölker hat gerade die deutsche, vom germanischen Einsamkeitsmenschen geschaffene Dichtung ihren Lieblingskonflikt eben in diesem tragischen Zusammenprall des einzelnen mit Staat, Gesetz, Gesellschaft, und in einem Ostmarkenroman läge dieser Konflikt auf polnischer Seite, könnte er sich nirgend ergreifender verkörpern als in dem aus Staatsnotwendigkeiten von seiner Heimatscholle vertriebenen Polen. Wo der tragische Konflikt ist, da ist aber auch das Herz des Poeten, und wenn der Politiker vielleicht um des letzten Zieles Willen nicht auf die Menschenopfer, die da fallen achten darf: der Dichter, der Menschliches menschlich fühlt, muß es tun. Das ist keine Sentimentalität, sondern sich hier erbarmend zu neigen ist seine Natur und sein schönes Recht.

Dazu kommt weiter das gesamte Stärkeverhältnis: hier das in das mächtigste Staatsgefüge Europas gebannte Deutschtum und dem gegenüber eine Handvoll Polen ohne den Rückhalt, den ihre Gegner haben, bewunderungswürdig zusammenhaltend, opfernd und kämpfend”.]. C. Busse, *Ein Preisausschreiben...*, op. cit.

- <sup>30</sup> Por. M. Wojtczak, *Literatur der Ostmark...*, op. cit. (okładka).

- <sup>31</sup> Spośród bydgoskich autorów znalazł się na niej jedynie Franz Werner z dwoma tekstami: *Wiedersehen. Briefe aus der Ostmark* (Berlin b.r.) i *Paddenhof* (Dresden 1910). W innym spisie (W. Kosch, *Deutsches Literatur-Lexikon*, t. 3, Bern 1956, s. 2093, hasło: „Posen, Literatur und Theater der ehemals preußischen Stadt”), zawierającym 38 tytułów powieści wydanych w latach 1890–1936, znajdziemy jedno opowiadanie bydgoskiej autorki wydane przed 1918 r. (K. Hofer, *Das Schwert im Osten*, Stuttgart, Berlin 1915). Wśród powieści wydanych później znalazły się: *Unsere Ostmärker* (1920) H. von Saltzwedela i *Das Jahr der Heimat* (1920) F. Lüdtkke.

- <sup>32</sup> [„Er war einer der Vielen, die für Deutschland Arbeit taten an der polnischen Seele [...] Aber an der einen Seele war seine Arbeit vergeblich gewesen”] K. Hofer, *Das Schwert im Osten...*, op. cit., s. 165.

- <sup>33</sup> [„Ein verhungertes Land, in allem, was Bildung heißt”] A. Knobloch, *Gläserne Wände*, Berlin 1914, s. 203.

- <sup>34</sup> [„Ein Eldorado für pensionierte Beamte aller Art, für emeritierte Lehrer und Geistliche”].

- <sup>35</sup> „Man will Posen germanisieren. Sehr gut und sehr schön! Wir Ostmärker aber wissen es: Niemals wird Posen eine deutsche Stadt werden, nie, mag man sie vorziehen, mag man sie mit klingendem Wohlwollen überschütten, sie ist und bleibt polnisch. Würden aber für Bromberg auch nur die Brotsamen von dem reich gedeckten Tisch abfallen, an dem Posen sitzt und praßt, dann würde das hier um seine Existenz und die Erhaltung seines deutschen Charakters schwer ringende Bürgertum erfolgreich gestützt und gekräftigt werden”. F. Werner, *Das Sachsenhaus*, [w:] „Der Hausfreund” 1913, nr 25.

- <sup>36</sup> [„Das ABC der politischen Fibel für den Osten ist diesen Leuten noch nicht eingetrichtert”]  
A. Knobloch, *Gläserne Wände...*, op. cit., s. 223.
- <sup>37</sup> Por. A. Knobloch, *Heimat...*, op. cit., s. 85.
- <sup>38</sup> [„Unsere Provinz ist so schlecht bekannt, daß es nicht oft genug gesagt werden kann, was an  
ihr Gutes ist”] A. Knobloch, *Heimat...*, op. cit., s. 136.
- <sup>39</sup> Por. przypis nr 1.